

Czekam tam gdzie upadłam
Ulica schody chodnik albo stadion
Przecież nie muszę leżeć
Wystarczy żeby zechciał we mnie ktoś uwierzyć

Jestem wciąż trochę warta
Choć mnie wydarła z czyichś spodni losu karta
Może nominal skromny
Ale mój duch tuż pod awersem tkwi ogromny

Chodzisz sobą zmęczony
I mógłbyś umrzeć choćby dziś lecz za miliony
One wciąż tkwią w mennicy
A ja tymczasem choć dziewczica na ulicy

Kopiesz po trotuarze
Zaledwie małą cząstkę o fortune marzeń
Nie chcesz mnie mieć przy sobie
Więc skromnym kołem dalej staczam się

Pochyl się
Z ziemi podnieś właśnie mnie
Czasem warto dla dwóch groszy
Zrobić jakiś ludzki gest

Leżę czyżby daremnie
Zaczynam mśleć że świat mógłby żyć beze mnie
Lepiej trwać monotonnie
Czy może w szczęście późne lecz dozgonne?

Stopa niezbyt wysoka
Lecz nie tak niska żeby mogła mnie pokochać
Zbliża się nieuchronnie
Czy zechce podnieść czy też może przejdzie po mnie?

Nowe już mam schronienie
Lecz liczę się z tym że na drobne mnie rozmieni
Przecież za szczęście proste
Zapłacić słono przyszło wielu moim siostrom

Ty chociaż mnie nie chciałeś
Żałujesz teraz bo już wiesz jak wiele miałeś
Dobra moneta zawsze
Jest lepsza gdy ją inny ma